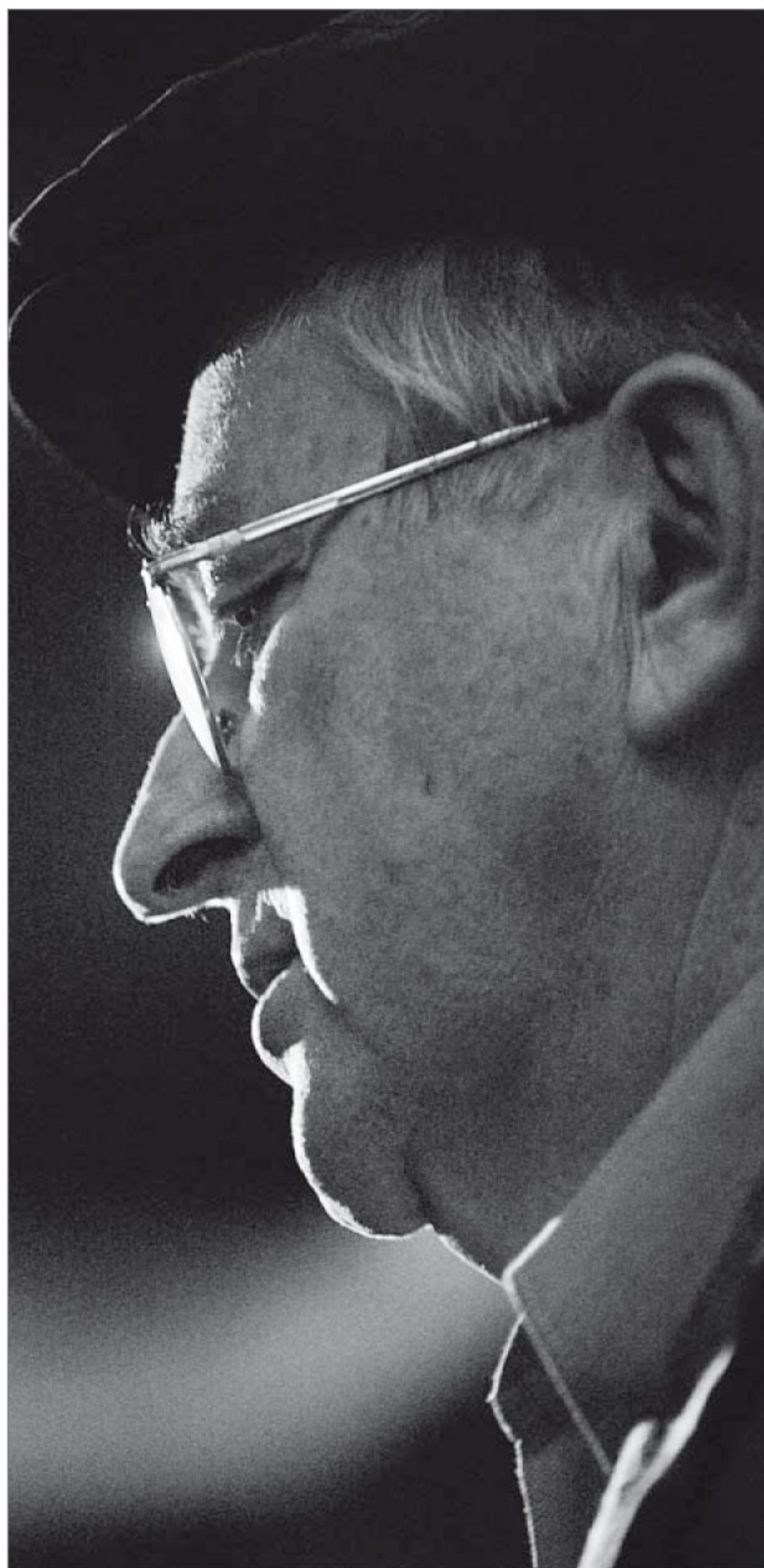


KAZIMIERZ KUTZ 1929–2018



ANDRZEJ WIKTOR

Śląsk zawsze w nim tkwił

Miał 89 lat. Od dłuższego czasu zmagał się z chorobą, jako artysta zamilkł znacznie wcześniej, wycofał się także ze sceny politycznej. Będzie jednak bardzo brakować jego obecności w życiu kulturalnym i publicznym.

Jako senator RP i jako reżyser filmowy oraz teatralny lubił głosić sądy nieoczywiste, ostre, zawsze jednak oparte na wnikliwej obserwacji i wiedzy. Do historii kina przeszedł przede wszystkim jako twórca ślą-

skiego tryptyku („Sól ziemi czarnej”, „Perła w koronie”, „Paciorki jednego różańca”). Wybitnych filmów zostawił po sobie znacznie więcej, łącznie z tymi ostatnimi: „Śmierć jak kromka chleba” o pacyfikacji kopalni Wujek i „Pułkownik Kwiatkowski”.

Należał też do najważniejszych reżyserów Teatru TV. Miał wspaniałą rękę do aktorów, potrafił być wobec nich niezwykle wymagający, ale przy nim tworzyli oni wielkie kreacje. – *j.m.* / © ©

Najmocniej cenił uczciwość

Zmarł Kazimierz Kutz, wielka i barwna postać polskiego filmu oraz teatru. Miał 89 lat, od dłuższego czasu chorował.

BARBARA HOLLENDER

– To jest moje ograniczenie, moje przekleństwo, moja religia – powiedział mi kiedyś. – Uciekłem ze Śląska. Od nędzy, gwałtu, cierpień. Od paranoi: ojciec w powstaniu, a brat, ciężko ranny, w Wehrmachcie. Od brudu i pseudookupacji komunistów. Chciałem być wolnym człowiekiem. Wyjechałem „do Polski”, wykształciłem się, coś osiągnąłem. Ale nie można się wyrzec własnych genów.

Zawsze podkreślał, że jest jak Ślązacy „dupowaty”. – Bo my jesteśmy prości – mówił. – Nie nauczyliśmy się skurwysynstwa, ceniliśmy uczciwość.

Przekorny debiutant

Urodził się w 1927 roku w Szopienicach. Jego dziadek Jan Kamiński zginął w kopalni, matka Anastazja z mężem Frankiem Kucem miała trzech synów i dwie córki. To ona – dzielną i światłą – rozbudziła w dzieciach ciekawość świata.

W czasie wojny Kazimierz został wysłany na przymusowe roboty do Bolesławca, trafił do przyzwoitej rodziny, która chciała go adoptować, ale on nie chciał zostać Niemcem. Wrócił do Szopienic. I do szkoły. Pochłaniał książki, chciał być pisarzem, ale bał się, że na Jagiellonkę się nie dostanie, dlatego wybrał szkołę filmową. W szkole ciężko harował. Potem znalazł się na planie jako asystent Andrzeja Wajdy przy „Pokoleniu” i przy „Kanał”.

W 1958 roku zrobił pierwszy film. „Krzyż walecznych” składał się z trzech nowel. Druga wojna światowa. Młody żołnierz, który dostaje Krzyż Walecznych i kilka dni urlopu, czuje się bohaterem. Ale w rodzinnej wiosce zastaje tylko zgłiszczka. Do polskich żołnierzy przypłatuje się pies nazista z hitlerowskiego obozu zagłady. Po wyzwoleniu młoda

wdowa po dowódcy cieszy się szacunkiem mieszkańców miasteczka, dopóki nie zakochuje się w chłopaku, który zjawia się w miasteczku. Kutz odpatetyniał wojnę, mierzył się z narodowymi mitami.

Po jego debiucie krytycy pisali, że poszerzył paletę polskiego kina, wprowadzając motyw plebejskie. Na przykład im zrobił więc „Nikt nie woła”. Bohater tego filmu z 1960 roku był przeciwieństwem Maćka Chelmskiego. Nie wykonał wyroku wydane go przez podziemie, lecz uciekł na ziemie zachodnie. Kutz opowiedział „nieprawomyślnie” o ludziach zagubionych w nowej rzeczywistości. Dostał zakaz pracy. „Ludzi z pociągu” robił początkowo incognito. Potem powstały m.in. „Milczenie”, komedia muzyczna „Upał”, sensacyjne „Ktokolwiek wie...”, obyczajowa „Skok”.

A w 1967 roku wrócił na Śląsk. – Profesor Tazbir powiedział mi kiedyś: „Proszę pana, my nic o Śląsku nie wiemy”. A dramat polega na tym, że nie chcemy się o nim niczego dowiedzieć – mówił mi.

Śląski tryptyk

Chciał o Śląsku opowiadać. Zaczął kręcić tryptyk, który na zawsze pozostanie w historii polskiego kina. „Sól ziemi czarnej”(1969) to film o II powstaniu śląskim. Górnicza rodzina Basistów – ojciec i siedmiu braci – walczy tu o polskość swojej ziemi. Akcja zrealizowanej dwa lata później „Perły w koronie” toczyła się w latach 30. Kutz przywołał historię górników, którzy strajkują, gdy niemiecki właściciel chce zamknąć kopalnię. Ludzi, którzy gotowi są za kopalnię umrzeć: jeśli dyrekcja postanowi zalać szyby wodą. W tle tego strajku jest opowieść o miłości górniczej rodziny. Zamknęły śląski tryptyk „Pacior-ki jednego różańca”. W nakrę-

conym w 1979 roku filmie wszystko działo się współcześnie. Jego bohaterem był stary górnik, który nie wyraża zgody na wysiedlenie ze swojego domu, gdy w miejscu starego, kopalnianego osiedla ma zostać wybudowane nowoczesne blokowisko.

Do spraw śląskich Kazimierz Kutz wrócił po 15 latach. W 1994 roku pokazał dwa filmy. W „Zawróconym” opowiedział o dojrzeniu do wolności i podziałach przechodzących nawet przez jedną rodzinę. W „Śmierci jak kromka chleba” – o tragedii w kopalni Wujek. To było ważne rozliczenie ze stanem wojennym. Nikt się na podobne dzieło nie zdobył. On sam kochał ten film.

– Jestem pewien, że on z upływem czasu będzie zyskiwał, bo ma walory artystycznego dokumentu. Kiedyś ludzie będą się z niego dowiadywać, czym był stan wojenny – powiedział.

Kazimierz Kutz miał też inne twarze. W latach 70. stworzył w Katowicach zespół Silesia. Żeby powstały tam m.in. filmy: „Na wylot” Grzegorza Królikiewicza, „Sanatorium pod Klepsydrą” Hasa, „Przepraszam, czy tu biją” Piwowskiego, Prowadził wciąż gry z dycentami i cenzurą.

Pożegnanie z kinem

Sam z kinem pożegnał się jeszcze w 1995 roku. Bohaterem „Pułkownika Kwiatkowskiego” był lekarz, który przez przypadek został uznany za wysokiego rangą oficera UB, wiceministra bezpieczeństwa. Kutz odrzucił martyrologię, posłużył się językiem pełnym humoru, a jednak z ekranu wiało grozą.

W 1997 roku zrobił jeszcze serial „Sława i chwała” według powieści Iwaszkiewicza. Potem pracował w teatrze, który zawsze kochał. A w nowym wieku zajął się też pisaniem

„Nocy Walpurgii” Jerofiejewa. Swoimi spektaklami Kutz portretował czas przełomu po 1989 roku, gdy kino znalazło się w impasie. Dotykał gorących tematów, a sukcesem artystycznym towarzyszyły gorące polemiki, a także wychodząca na jaw hipokryzja i obskurantyzm nowych elit solidarnościowej władzy. Oburzenie środowisk kombatanckich wywołało „Do piachu” Tadeusza Różewicza (1990), wzruszająca historia wiejskiego chłopca Walusia (Piotr Cyrwus), który padł ofiarą sądu wojennego. Można tam było zobaczyć pierwsze



Sól ziemi czarnej (1969)



Śmierć jak kromka chleba (1994)



Pułkownik Kwiatkowski (1996)

niepokornych felietonów dla katowickiego oddziału „Wyborczej”, wydał też książkę „Piąta strona świata”.

A wreszcie miał jeszcze jedną twarz. – Drzemie we mnie naiwny patriota i społecznik – przyznawał. W 1997 roku wszedł do Senatu jako kandydat bezpartyjny z listy Unii Wolności. Pracował w Sejmie do 2010 roku. Ale i potem nie stanął za kamerą.

– Skończyłem tę działalność – mówił. – Strasznie dużo się nareżyserowałem, z teatrami telewizji było tego z 60 tytułów.

Cieszył się życiem, na które przedtem nie miał czasu. Kochał swój dom pod Warszawą. Jego najmłodszy syn urodził się, gdy miał 62 lata. Miał też

dwie córki i drugiego syna. Był z dzieci dumny.

W ostatnich latach Kazimierz Kutz pokonał ciężką chorobę. Ale miał głęboką świadomość upływającego czasu. – Starość po prostu jest – mówił. – I jest okropna. Nie ma na to rady. Żadnej. Podobnie jak na śmierć. Ze śmiercią jest jak ze wściekłym psem, którego ma się w domu. Chce się go oswoić, podporządkować sobie, ale jak?

Śmierć przyszła po niego kilka dni przed świętami, które tak bardzo lubił. Ale mało kto zostawia po sobie tak barwne, piękne wspomnienia jak Kazimierz Kutz. No i są jeszcze filmy. Dopóki je będziemy oglądać, on również będzie z nami.

/©©

AKTORZY O REŻYSERZE

JANUSZ GAJOS

– Przed „Opowieściami Hollywoodu” trochę się bałem. Kutza znałem tylko z widzenia. Przed wyjazdem do Krakowa powiedział: „Stuchaj, ty jedziesz do Krakowa. To nie są żarty. Musisz być przygotowany tak, jak nigdy nie byłeś. Nie będzie łatwo”. W czasie prób dowiedziałem się od Ani Dymnej, że krakowskim kolegom powiedział: „Stuchajcie, tu przyjdzie Gajos. To nie żarty. Musicie być przygotowani, jak jeszcze nigdy nie byliście...”. Uwielbiał „organizować zdarzenia”. Bez tego nie było Kutzowej atmosfery na planie. Z pomocą kilku słów uważanych za niecenzuralne potrafił powiedzieć aktorowi wszystko o emocjach jego postaci. Przy „Opowieściach” kazał mi wejść w kadr spod kamery. Uważałem to za nadużycie. Powiedział: „Stuchaj, nie p.... mi tu, tylko wchodź, jak ci kazałem. Nie ma czasu”. Efekt był świetny. Znowu miał rację.

OLGIERD ŁUKASZEWICZ

Zawsze czuł się trybunem śląskim. Stworzył zespół filmowy Silesia, szefował regionalnej telewizji. Był internowany. Widziałem, jak ludzie dziękowali za to, że otworzył im oczy na Śląsk. Stworzył śląski mit. Emocjonował się sportem, ale i bawił reakcjami kolegów przed telewizorem. Podobnie jak żona jego przyjaciela Stanisława Dygata Kalina Jędrusik uwielbiał kwiecisty język. I stał się donżuanem. Stwarzał atmosferę, która niektórych bulwersowała. A jednocześnie to był żart, prowokacja, poezja. W rubasznosci zawsze był serdeczny. Kobiety nie zgadzały się na jego konwencję, a potem doceniały, że to jest sexy.

RENATA DANCEWICZ

Kutz był cieplejszą stroną śląskiego patriarchy. Facetem, który nie ściemnia. Był sobą. Jako reżyser bardzo o mnie dbał, wzbudzał zaufanie. Na planie „Pułkownika Kwiatkowskiego” grałam nocą w brydża, a kiedy miałam wolną chwilę, natychmiast zasypiałam. Pytał: „Co ty, Renia, na kotłowni robisz?”. Przynosił mi bułki, martwił się, że jestem niedożywiona.

JAN ENGLERT

Czasami bezpośredniość Kutza bywała bolesna, ale to akceptowałem, bo Kutz patrzył na świat po fredrowsku. Wyciągał wady, kpł z nich, ale szczerze. Jego pozytywną energię i bezpośredniość pamiętam jeszcze z planu „Kanału”. Zaprosił mnie wtedy, 13-latką, na wesele. A że mężczyzna w pewnym wieku lubi rządzić i dzielić – dlatego w wieku króla Lira został parlamentarzystą. Może w polityce znajdował adrenalinę, która czasami skutecznie zastępuje twórczość?

Wypowiedzi zebrane z okazji jubileuszu Kutza – oprac. jc.

TELEWIZJA

Aktorzy marzyli o grze w jego spektaklach

Kazimierz Kutz odnowił Teatr TVP i dał szansę aktorom, ostatnią kreację stworzył u niego Tadeusz Łomnicki.

JACEK CIEŚLAK

Reżyserował w Teatrze Telewizji już w latach 60. Ale stał się najważniejszy dzięki „Opowieściom Hollywoodu” Christophera Hamptona (1987 rok) o braciach Mannach i Brechcie w Ameryce. Z epickim rozmachem i ironią rozpoczął nową erę telewizyjnej sceny, a także nowy etap kariery Janusza Gajosa w roli Odon von Horvatha. Gajos był też gwiazdą

„Samobójcy” Erdmana (1989) oraz „Kolacji na cztery ręce” (1990) z Romanem Wilhelmm. Koncertowo grali Bacha i Haendla, a przed telewizorami zasiadały miliony.

Od tego czasu aktorzy za punkt honoru stawiali sobie grę u Kutza. To właśnie na planie „Stalina”, zrealizowanego w typowym dla Kutza tempie pięciu dni, stworzył ostatnią kreację wielki Tadeusz Łomnicki, wcielając się również w Króla Leara, którego nie zdążył zagrać poza telewizją. Z kolei Jerzy Trela stworzył wielkie role w „Antygonie w Nowym Jorku” Głowackiego i

obawy przed demonami militaryzmu i nacjonalizmu. „Antygona w Nowym Jorku” (1995) ostrzegała m.in. przed powrotem rasizmu w globalnym świecie. Podsiekalnik w „Samobójcy” był ofiarą burzliwej transformacji, a marzeniem głównego bohatera było, by wielu tego świata pozwolili mu żyć w spokoju.

Kutz zawsze pokazywał, jak dziwne i kręte są ludzkie losy i jak ich oceny mogą być zafałszowane. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości w „Węźle” Falka (1987) ostrzegał, jak nieprzewidywane mogą być ciągi dalsze agenturalnych hi-

storii. Wyznanie przyjaciela donosi ciela zabijało człowieka, który ułożył sobie życie, po tym jak SB złamało mu karierę. W „Zapachu orchidei” (1991) Ryłskiego Kutz przedstawił aparatczyka stowarzyszenia katolickiego, świętoszka zdolnego wyższymi racjami usprawiedliwiać polityczne kompromisy. Spektakle były jednym z elementów konfliktu Kazimierza Kutza ze związkami Solidarność w krakowskiej telewizji. Nie mogąc pracować w TVP, powrócił do filmu i – mimo kłopotów finansowych – zrealizował obraz o tragedii w kopalni Wujek. /©©